

Pamiętnik Basi

4 maja

Dzisiaj dostałam nagrodę za uczestnictwo w konkursie czytelniczym "Czytamy dla siebie". Brałam w nim udział z najlepszą przyjaciółką Martyną, która mieszka naprzeciwko mnie. Kiedy jury ogłaszało zwycięzców, czułam wielkie podekscytowanie, niestety zabrakło nam 3 punktów do trzeciego miejsca. Martyna płakała. Mnie udało się powstrzymać płacz, ale w duchu miałam całe morze łez. Kiedy odbierałam nagrodę (ten pamiętnik), od razu wiedziałam, o czym będę w nim pisać.

Mieszkam w zielonym domu przy ulicy Komendanta. W jednym pokoju żyję razem z dwoma starszymi braćmi, bliźniakami Filipem i Kubą (nadal czasem ich ze sobą myślę). Oni mają już 10 lat, a ja dopiero 8.

Mamusia i tatuś mają sypialnię nad naszym pokojem, dlatego kiedy kładziemy się spać, nie możemy ze sobą rozmawiać, ponieważ oni nas słyszą. Nawet gdybyśmy mogli rozmawiać, ja bym się nudziła, bo Kuba i Filip rozmawialiby o tym, który piłkarz jest lepszy: Ronaldo czy Ronaldinho? A co mnie to obchodzi? Ja rozmawiałabym o zwierzętach. A zresztą i tak nas nic nie łączy, wolałabym siostrę, zamiast trzech braci. Bo mamusia niebawem urodzi kolejnego braciszka.

Tatę widuję rzadko, bo kiedy ja idę spać, on wraca z pracy, a kiedy ja się budzę, to taty już nie ma. Tatuś pracuje w firmie samochodowej "Automasz". Mamusia pracuje w domu (właściwie nie wiem, co to oznacza, ale wszyscy tak mówią, więc ja też).

Obok domu w budzie mieszka nasz dalmatyńczyk Dingo. Ja wolałabym dobermana, ale bracia uparli się, że chcą dalmatyńczyka i - jak zawsze - rodzice ich posłuchali.

Czasem, jeśli jestem chora, do domu wprowadza się ciocia Magda ze swoim dobermanem. Wtedy bardzo się cieszę, ponieważ ciocia Magda pozwala mi bawić się z Neonem, swoim psem. Ogólnie samej ciotki Magdy nie cierpię, ponieważ jest lekarzem i zawsze, kiedy przyjeżdża, mówi, że Filip ma straszny katar, ja cały czas kaszlę, a Kuba ma gorączkę. Nie znam się na chorobach, ale widzę, że ten katar to tylko gile, ten kaszel to chrząkanie, a ta gorączka to tylko ciepłe czoło.

Boli mnie już ręka od pisania, na dzisiaj koniec, bo muszę jeszcze napisać wypracowanie z angielskiego.

9 maja

Pokłóciłam się z moimi braćmi, którzy ciągle mieszkają ze mną w pokoju (niestety!!!), o to kto wyprowadzi naszego Dinga. Jak zwykle wypadło na mnie, nie cierpię wychodzić z Dingiem, ponieważ kiedy on zobaczy kota, często ląduję w błocie. Potem w domu jest afera,

że nie uważam jak chodzę, a mamusia często powtarza, że dziewczynka nie może być brudna. To nie fair, ponieważ kiedy moi bracia upaprają się w błocie, mamusia nic im nie mówi. Czasem też chciałabym móc mieć brudne ubranie.

W klasie mamy Amelię, której mama niezbyt zwraca uwagę na czystość ubrania. Raz na jakiś czas chciałabym, żeby pani Trois (mama Amelii) zamieniła się miejscami z moją mamą. Moja mama zwraca zawsze uwagę na mój wygląd. Prosi, żebym miała dobrze uczesane włosy i jak najczęściej nosiła tę sukienkę w zieloną kratkę, która mnie uwiera w brzuch. Dla mnie ta sukienka jest ohydna, ale dla mamy jest przeurocza.

Mamusia mówi: "Zawsze wyglądam jak porządna dziewczynka". A teraz zdradzę ci, pamiętniczku, że do szkolnego autobusu zabieram tę moją ulubioną niebieską sukienkę w czarne paski i tam się w nią przebieram. Mamusia, uważa, że ta moja ulubiona sukienka wygląda jak stara szmata. Dlatego zdziwiła się, gdy zobaczyła ją u mnie w szafie po tym, jak ją wyrzuciła do kosza na śmieci. Ja ją stamtąd wyjęłam, można powiedzieć, że uratowałam jej życie. Pani Trois na pewno spodobałaby się ta sukienka, ponieważ sama nosi identyczną, tylko trochę większą.

15 maja

Jest taka sprawa. W klasie pani powiedziała, że jedziemy do Warszawy na obóz integracyjny. Kiedy powiedziałam o tym mamie, mama odpowiedziała mi: "Basiu, ty jesteś bardzo delikatną dziewczynką. Nie pozwolę ci jechać na tak trudny obóz." Rozpłakałam się i pobiegłam do swojego pokoju, gdzie schowałam się za starą komodą. To było bardzo nie fair wobec mnie, ponieważ kiedy wczoraj chłopacy zapytali mamę o zgodę na wyjazd klasowy do Niemiec na cztery dni, powiedziała im: „Jesteście już duzi i odpowiedzialni” i podpisała zgodę mówiąc: „Pamiętajcie tylko o robieniu zdjęć, żeby nam wszystko pokazać.”

Też czasem chciałabym być chłopcem, ponieważ moim braciom jako chłopcom pozwalają na dużo więcej rzeczy niż mnie!!! Jest mi wtedy smutno. Jestem wściekła i zła!!! Jak będę miała dzieci, to postaram się być sprawiedliwa, a nie taka jak moja mama!

20 maja

Przedwczoraj dostałam zaproszenie na urodziny Martyny. Z początku mama nie chciała mnie puścić, ponieważ z poprzednich urodzin Martyny wróciłam spocona, brudna i obzarta. Powiedziałam mamie, że włożę zieloną sukienkę i nie będę szaleć. Mama zgodziła się i dała mi pieniądze na prezent dla Martyny. Pobiegłam do tego sklepu papierniczego na ul. Skowronka, równoległej do naszej. Nie wiedziałam, co kupić, ale po obejściu całego sklepu, zrobiłam sobie w głowie listę rzeczy, o których marzy Martyna. Wyszło mi, że Martyna chciałaby: zestaw ciemnych wojennych farb (za 17 zł), zeszyt z jej ulubionym piosenkarzem

(za 20 zł) lub zestaw różnokolorowych piórek do tworzenia obrazów (za 25 zł). Mama dała mi tylko 18 zł, więc kupiłam ciemne wojenne farby. Zapłaciłam i w podskokach popędziłam, pokazać mamie zakup. Byłam pewna, że powie o tym zakupie "idealny prezent". O dziwo, kiedy przybiegłam, mama zapytała mnie, czy poprzewracało mi się w głowie. Bo to prezent z działu chłopięcego, a Martyna jest przecież dziewczynką. Rozpłakałam się (przynajmniej mnie pozwalają płakać, a braciom nie). Mama, tak jak zawsze kiedy ja płaczę, przytuliła mnie. Po czym powiedziała, że jestem jej króliczkiem i zapytała, czy może zwrócić te farby. Następnie poszła ze mną do sklepu wybrać inny prezent. Było mi smutno, ale mama nie często nazywa mnie swoim króliczkiem, więc trochę się też z tego ucieszyłam. Mama wybrała blok różowych kartek w różnych odcieniach. Mówiłam mamie, że to się nie spodoba Martynie, ale mama i tak to kupiła. W domu zapakowała to w różowy papier (co za skandal!). Ciekawe, czy pojutrze Martyna będzie zadowolona z mojego, a właściwie z maminego prezentu.

22 maja

Prezent nie spodobał się Martynie!!!! Wiedziałam, że tak będzie.

23 maja

Dzisiaj, pamiętniczku dużo w tobie popiszę, ponieważ mam dużo różnych spraw. Wczorajsze urodziny były super, nie licząc tego, że Martynie nie spodobał się mamusiowy prezent. Na szczęście dzisiaj doniosłam jej, kupiony za swoje kieszonkowe (dostaję 2 zł tygodniowo, a bracia aż 20 zł!!!) zeszyt z jej ulubionym piosenkarzem Johnnym Pelentuchą. Kupiłam zeszyt, kiedy mama była na herbacie u pani Manogas, mamy Karoli. Mama nawet tego nie zauważyła, a Martyna ucieszyła się z nowego prezentu.

Na urodzinach Martyny spotkałam: Zosię, Agnieszkę, Karolę i Olę z naszej klasy. Były tylko dziewczyny. Większość czasu spędziłyśmy na pałaszowaniu słodkości w ogrodzie Martyny. Wreszcie miałam dobre towarzystwo do rozmów. Dowiedziałam się, że pani Bartkiewicz, mama Oli, zgodziła się kupić jej dobermana. Szczęściara z tej Oli! Ola nie ma braci, tylko dwie siostry i jeszcze teraz do tego dobermana!

Wczoraj po urodzinach mama dowiedziała się od lekarza, że zamiast jednego dziecka będzie aż troje (niestety!!! sami chłopcy). Rodzice wybrali już im imiona. To, które pierwsze się urodzi nazwą Januszem, to drugie Bartkiem, a ostatni urodzi się Krzyś.

Niestety, nie mamy dużego domu, więc będę mieszkać w pokoju z pięcioma braćmi! Proszę cię, mój drogi pamiętniczku, wybac mi, że więcej w tobie nie popiszę. Bo raczej nie przeżyję zbyt długo z pięcioma braćmi pod jednym dachem...